



### Elvis Deluxe Favourite State of Mind

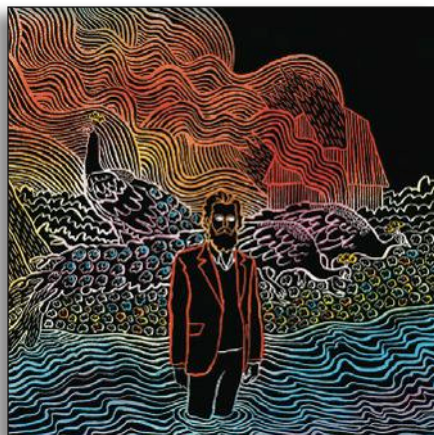
Harmony 2011

Muzyka: ●●●●○  
Realizacja: ●●●○○

Gdzieś na marginesie polskiego rocka działa kilka takich grup jak Elvis Deluxe. Nie pojawiają się w mainstreamowych mediach. Nie grają w wielkich klubach. Nie profilują się na „szerokiego odbiorcę”. A jednak warto zdawać sobie sprawę z ich istnienia, zwłaszcza jeśli ma się skłonności do muzyki charakternej i niesztampowej.

Twórczość Elvis Deluxe jest mocna niczym samogon, hałaśliwa jak rzeźący silnik, surowa niby pustynna aura i naładowana gitarowymi przesterami jak ostatni krzyk podpalonego na scenie stratocastera Hednixa. „Favourite State of Mind” wypełniają gitarowe riffy oraz mocna sekcja rytmiczna; to krzykliwe, to melodyjne wokale. Panowie sięgają zarówno po hard rock w odmianie cięższej („Break The Silence”), jak i bardziej przebojowej („Fade Away”), psychodelię („Out There”) i bluesa („The Apocalypse Blues”), co w sumie daje stylistykę określaną zwykle mianem „stoner rocka” – reprezentowaną choćby przez amerykańską formację Kyuss. W tej kategorii Elvis Deluxe jest w Polsce wręcz bezkonkurencyjny, ale ich druga płyta udowadnia coś jeszcze: grupie nawet nie w głowie muzyczne kompromisy. Popartowa okładka to jedyne, co płyta ma wspólnego z tzw. „popem”. Reszta to szczyry do bólu rockowy łomot! ■

Bartosz Szurik



### Iron & Wine Kiss Each Other Clean

4AD 2011

Muzyka: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Sympatyczny brodac z gitarą akustyczną, wyglądający niczym muzyk folkowy i śpiewający w wokalnych harmoniach a la lata 60. i 70.? Na pierwszy rzut oka to anachronizm, jednak działającego od dekady na scenie muzyki niezależnej Sama Beama nie można sprowadzić do roli muzycznego reliktu.

Kompozycje z najnowszej płyty autorskiego projektu Iron & Wine Beam wzbogaca delikatną elektroniką i przeróżnymi efektami dźwiękowymi, nadającymi ich brzmieniu świeżość.

Sam zapewnia, że piosenki z „Kiss Each Other Clean” są „przyjazne radiu”. Rzeczywiście – pomysłowo zaaranżowane, melodyjne, miłe dla ucha, mają wszystko, co powinien zawierać dobry pop, nie popadając przy tym w typowy dla gatunku banał. Tempa utworów są przeważnie średnie. Przyspieszają w funkującym „Big Burned Hand” i bardziej rockowym „Your Fake Name Is Good Enough for Me”. Zwalniają w kameralnej balladzie „Godless Brother in Love”.

Jak przystało na muzykę tworzoną przez rodowitego Kalifornijczyka, zawartość „Kiss Each Other Clean” podnosi temperaturę powietrza o dobrych kilka stopni. Ciepłemu głosowi wokalisty i lirycznym tekstom prócz gitar towarzyszą okazjonalnie flety i saksofony, subtelne instrumenty klawiszowe i dzwonki. Bogata paleta pogodnych barw przekłada się na urzekającą atmosferę płyty. ■

Bartosz Szurik



### Tok Tok Tok Revolution 69

BHM Productions GmbH 2010

Dystrybucja: ZYX Music

Muzyka: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Covery przebojów The Beatles wykonują muzycy reprezentujący rozmaite style. Dlatego gdy kolejny wokalista bierze jakiś hit Lennona czy McCartneya na warsztat, rodzą się uzasadnione obawy, że nowa wersja nie dorówna oryginałowi. „With A Little Help From My Friends” w fenomenalnym „woodstockowym” wykonaniu Joe Cockera to tylko wyjątek od obowiązującej reguły. W przypadku „Revolution 69” obawy są tym bardziej uzasadnione, że grupa Tok Tok Tok cały program nowej płyty złożyła właśnie z piosenek The Beatles. „Come Together” na otwarcie wypadł przyzwoicie, chociaż trochę błado. Jakby wokalistka – Tokunbo Akinro – i towarzyszący jej instrumentalści, z Mortenem Kleinem (saksofony, perkusja) na czele, sami niezbyt wierzyli, że dorównają czwórce z Liverpoolu. Potem jest różnie. Nieźle zabrzmiał „Taxman” Harrisona w lekkiej, jazzująco-funkowej oprawie. Głos wokalistki czaruje słuchaczy w bezpretensjonalnie podanym „I Will”. Trudno się oprzeć urokowi „She’s Leaving Home”, ale tylko kiedy śpiewa Akinro. Męska melodeklamacja w tym samym utworze zdecydowanie denerwuje. I tak można o każdym utworze.

Interpretacje Tok Tok Tok na pewno mają zalety. Jest w nich dużo przestrzeni. Mamy oszczędną oprawę instrumentalną, z ciepłym, delikatnym, a zarazem sugestywnym głosem wokalistki na pierwszym planie. Nie brakuje oryginalnych pomysłów, ale trudno dorównać Cockerowi. ■

Grzegorz Walenda